

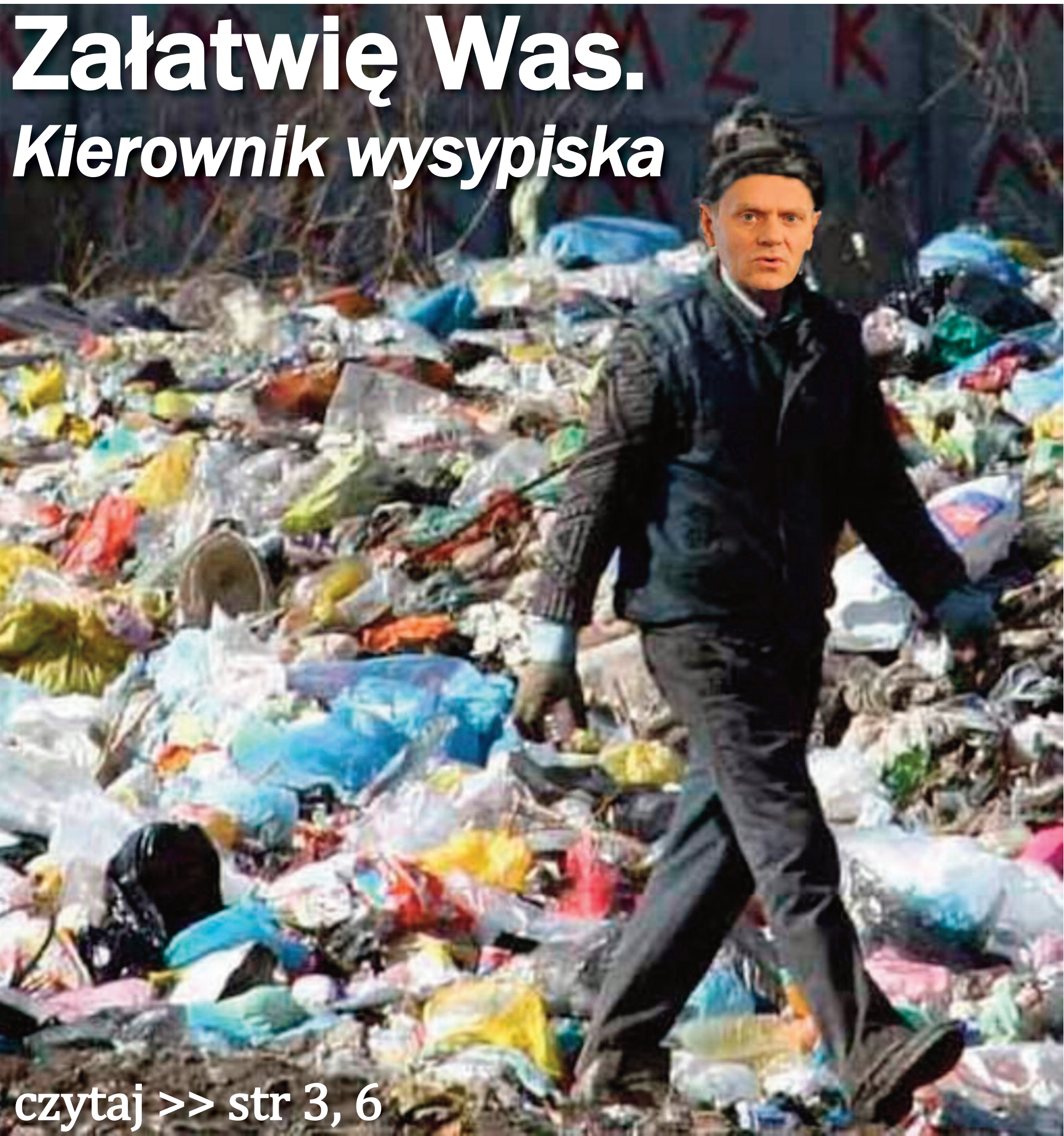
# KURIER

NR 379  
12 grudnia 2012

# Związkowy

ISSN 1505-1455

## Załatwię Was. Kierownik wysypiska



czytaj >> str 3, 6

# Hutnicy za strajkiem. Poprzyj i TY!

Branża hutnicza opowiedziała się w referendum za strajkiem generalnym w województwie śląskim. Głosowania trwają także na kolei i zaczynają się w zbrojeniówce oraz w sektorze metalowym. Natomiast 17 grudnia w Katowicach duża demonstracja przeciwko polityce rządu. Poprzyj, przyjdź, zaprotestuj razem z nami!

PATRYK KOSELA

Organizowany pieczęłowicie strajk generalny w regionie śląsko-dąbrowskim to nie żadne przelewki! To pierwsza taka inicjatywa od 32 lat. To głośny krzyk protestu przeciwko fatalnej w skutkach społecznych polityce rządu, rosnącym cenom i spadającym płacom, likwidacji miejsc pracy, umowom śmieciowym czy zmuszaniu nas do pracy aż do śmierci.

Co czwarty Polak jest zagrożony biedą. Alarmujące w tym jest to, że szczególnie dotknięte ubóstwem są u nas dzieci. Bieda w Polsce się utrwała, a wskaźniki skrajnego ubóstwa rosną. W ostatnim roku wskaźnik ten wynosił prawie 7 procent. Niepokojące jest również to, że ludziom ubogim coraz trudniej jest wyjść z biedy. Najubożsi są coraz bardziej izolowani. Przykładem tego jest tworzenie się tzw. enklaw biedy. Tymczasem rząd nic nie robi.

Dlatego trzeba wyjść na ulicę i krzyczeć. Protestować, dając wyraz swojego gniewu i sprzeciwu. Milcząc – dajesz im zielone światło do tego, co robią. Brak sprzeciwu to zgoda na ich barbarzyńskie rządy. I nieprawdą jest, że jedna osoba nic nie zmieni – a więc Twój udział jest zbędny. Zobacz: co będzie, gdy w ten sposób pomyśli każdy?! Tylko działając razem w myśl starej, sprawdzonej zasady: „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego” możemy osiągnąć sukces. Z tej filozofii wyszły największe działające na Śląsku związki zawodowe: NSZZ „Solidarność”, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ „Sierpień 80”. I to pomimo wcześniejszych animozji czy wzajemnych niesnasek. Zrób tak i Ty i spotkaj się z sąsiadami na wspólnej, wielkiej demonstracji przeciwko szkodliwej polityce tego rządu. Szkodliwej także dla województwa śląskiego.

Okazja do wspólnego protestu już w poniedziałek 17 grudnia o godz. 15:00 na placu przed Urzędem Wojewódzkim

WZZ „Sierpień 80” w KHW:

## Wypłacić po 2 tys. złotych

W poniedziałek 10 grudnia odbyły się negocjacje pomiędzy WZZ „Sierpień 80”, a zarządem Katowickiego Holdingu Węglowego w ramach trwającego sporu zbiorowego. Przypominamy, że WZZ „Sierpień 80” zażądał wypłaty po 2000 złotych dla każdego górnika kopalni KHW jeszcze przed świętami. Strony nie doszły do porozumienia. Kolejne rozmowy odbędą się 19 grudnia. SK

w Katowicach! Liczymy na Twoją obecność. W imię Twoich interesów, jutra Twoich dzieci, godności rodziców. Dla dobra tego kraju, Śląska i przyszłości.

### Mieszkańcy kolejnych miast przekonywani do strajku

WZZ „Sierpień 80” od końca października prowadzi akcje informacyjne skierowane do społeczności lokalnych. Jeździmy od miasta do miasta spotykając się z mieszkańcami, rozmawiając z nimi oraz rozdając im gazety i ulotki traktujące o inicjatywie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego zorganizowania w województwie śląskim strajku generalnego. Materiały, które dajemy zawierają informacje o postulatach strajkowych.

Byliśmy już w kilkunastu miastach. Ostatnio 6 grudnia w Bytomiu i 12 grudnia Chorzowie. Informowaliśmy o idei strajku generalnego, który planowany jest na luty 2013 roku, ale i przekonywaliśmy do poparcia go w referendum w zakładach pracy oraz do brania udziału w protestach okołostrajkowych – manifestacjach, pikietach czy wiecach.

Docelowo będziemy w każdym mieście regionu śląsko-dąbrowskiego. Bo strajk generalny to w rzeczywistości protest społeczny. I o jego sukcesie świadczyć będzie uczestnictwo ludzi chcących wyrazić swój sprzeciw wobec tego, co się w kraju dzieje i co rządzący wyprawiają w naszym regionie.

Lista jest długa. Otwiera ją niszczenie śląskich zakładów pracy. Zwalnianie jednej trzeciej załogi zakładów Fiata w Tychach przez brak reakcji rządu na stan kryzysowy. Czy też ogromna obawa o przeniesienie produkcji z Huty Katowice dalej na Wschód wskutek Pakietu Klimatyczno-Energetycznego – to najświeższe doniesienia. Górnictwu węglowemu ten Pakiet również zagraża. Bo to nie Pakiet

Akcja na dworcu PKP w Katowicach



Krzysztof Mordasiewicz

Klimatyczny, a Antywęglowy wymyślony z za biurka przez biurokratów Komisji Europejskiej.

To także sprzeciw wobec komercjalizacji i prywatyzacji ochrony zdrowia. I tym limitem na ratowanie naszego życia i zdrowia nakładanym przez urzędników z centrali NFZ w Warszawie. To „STOP” umowom śmieciowym, na których harujemy za symboliczną miskę ryżu, pozbawieni jakichkolwiek, nawet podstawowych praw pracowniczych. I jesteśmy przez to czarnym liderem śmieciowego zatrudnienia w skali całej Unii Europejskiej. To wstyd! I tyrać będziemy na nich aż do śmierci, gdyż „wspaniałomyślny” premier Donald Tusk zafundował nam podniesienie wieku emerytalnego do 67. roku życia. Tusk, choć ma taki sam żołądek jak my, to jako, że zapycha go kawiozem, sushi i szampanem, toteż naszych powszednich problemów nie rozumie. On ma życie jak z bajki. My też – tyle, że z tej o Kopciuszku. Jednak bez szans na cudowną przemianę w księżniczkę. Dla Tuska możemy być brzydkim kaczątkiem.

Dla nas polityka zaciskania pasa – dla nich kasa. Od początku roku rząd rozdał urzędnikom grubo ponad 41,5 mln złotych w formie nagród. Najhojniejszą rękę mają resorty obrony narodowej i spraw wewnętrznych.

To wreszcie sytuacja w przemyśle motoryzacyjnym, gdzie wskutek nieróbstwa rządu tracimy tysiące miejsc pracy. Zwolnienia mają dotknąć najlepsze zakłady koncernów Fiat w Tychach i Opla w Gliwicach.

### Kujemy strajk, stopimy Tuska

Branża hutnicza jako pierwsza powiedziała „tak” dla strajku generalnego. Zakończyły się referendum w CMC Zawiercie, Ferrostalu Łabędy i w niektórych spółkach wchodzących w skład ArcelorMittal Poland. Hutnicze załogi chcą strajkować w imię swoich interesów i interesów swoich zakładów pracy. Poparcie dla strajku jest silne. Od ponad 80 procent do 99 proc., jak w Hucie Bankowa.

By unijny Pakiet Klimatyczno-Energetyczny nie likwidował naszych miejsc pracy i nie przenosił na Wschód, najpewniej do Azji (jak według planów Arcelor Mittala). Bo życie i tak już jest ciężkie. Nawet pracując ludzie nie stać na normalne życie. Na utrzymanie siebie i swoich rodzin, opłacenie mieszkania, edukację dzieci, rozwój. Co będzie jak ją stracimy? Zapożyczymy się, ale u kogo? W szemranych biurach kredytowych, które każą oddać dwa razy więcej, a jak będzie trzeba to przyślą nam komornika, który siłą włamie się do mieszkania, wymieni zamki, a nowych

kluczy nie odda, póki nie spłaci się zadłużenia wraz z naliczonymi niebotycznymi kosztami?

### Kolej na wykolejenie rządu Tuska

Podobne problemy macie Wy - pracownicy polskiej kolei. W całej Polsce odbiera się Wam prawo do darmowych lub niskowych przejazdów pociągami do pracy. Wam, Waszym rodzinom czy emeryckim kolejarzom. Ulgi były jednym z elementów kolejarskiej pensji. Skoro jest ona odbierana, to tak, jakby ktoś sięgnął do Waszej kieszeni i zabrał kilkaset złotych. Spółki kolejowe zachowują się zatem jak kieszonkownicy. Tak jest w całym kraju.

Na Śląsku dochodzi do tego likwidacja tutejszego Zakładu Przewozów Regionalnych. Pracę wraz z końcem roku straci 1000 osób! Reszta przejdzie do nowego przewoźnika – Kolei Śląskich. Firma nie życzy sobie związków zawodowych i tępi je jak karaluchy. Ot, państwo w nowoczesnej Europie. Tylko standardy XIX-wieczne...

9 grudnia wszedł nowy rozkład jazdy na kolei. Wycięto z niego kolejne połączenia. Mnóstwo osób ma teraz problem z dostaniem się do i z pracy czy szkoły. Są też miasta, w których w ogóle zlikwidowano połączenia kolejowe. Są odcięte od reszty świata.

ciąg dalszy >> str. 8

# Tuska piękna katastrofa

„Dlaczego emerytka, właścicielka 25 metrowej kawalerki, ma płacić tyle samo, co minister Tomasz Arabski, który mieszka z żoną i czwórką dzieci w dwustumetrowej willi?” - pytał premier za spotkaniu w Białymstoku. Łza się w oku kręci.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

## Tusk Miłosierny

Co za ludzki premier. Co za czuły na krzywdę biednych Pan. Gospodarz prawdziwy. Szlachetny władca. Niczym Władimir Władimirovicz Putin uzalający się nad losem swoim obywateli! Rugający ministrów za rosnące ceny. Tusk Wielki Miłosierny. Uzalający się nad losem emerytki. Ale nie jakiejś emerytki. Tylko takiej najbiedniejszej Mieszkającej zaledwie na 25 metrach. W kawalerce. Pewnie jeszcze ze ślepą kuchnią, w bloku z wielkiej płyty. I tą biedną emerytkę władza samorządowa tak strasznie krzywdzi, bo każe jej płacić za wywożenie śmieci. I to ile? Tyle samo co temu burżujowi ministrowi. Co to ma wille i 200 metrów pod dachem. Skandal grzmi Tusk!

## Tusk Ustawodawca

Majstersztyk PR-owski. Biedna emerytka i pławiący się w luksusie minister. I premier, który to wszystko widzi i ubolewa nad tą wielką niesprawiedliwością i niegodnym postępem. Nic nie szkodzi, że to rząd tego właśnie premiera, przygotował taką ustawę. Nic nie szkodzi, że premier podnosił rękę w Sejmie za takimi zapisami w tej ustawie. Nic nie szkodzi, że Arabski to minister w jego rządzie i jeden z najbliższych współpracowników. Nic nie szkodzi, że ten sam premier nie ma skrupułów, aby w każdy weekend latać samolotem, którego jedna godzina lotu kosztuje tyle, ile trzeba na wypłatę minimalnej emerytury przez 4 lata dla tej właśnie emerytki z 25-metrowej kawalerki. Jedna godzina lotu Tuska to cztery lata wypłat minimalnej emerytury! Nic nie szkodzi, że przyjęta przez Tuska i jego rząd ustawa o śmieciach, spowoduje 1 lipca 2013 roku płacz, krzyk i zgrzytanie zębów, w setkach tysięcy rodzin, które będą musiały powtórzyć słynne: „Jak żyć? Panie Premierze jak żyć?”. Nic nie szkodzi, bo liczy się efekt propagandowy.



Michał Tomaszek

## Tusk Prestidigitator

Ten efekt Tusk i jego PR-owcy osiągnęli w wyśmienitym stylu. Całe odium zła, za ustawę przygotowaną i przegłosowaną przez rząd oraz posłów rządzącej koalicji, spadnie na samorządy. To one muszą ją realizować w praktyce. Właśnie w tej chwili samorządy wszystkich miast podejmują uchwały o cenach, jakie będą płacić mieszkańcy za wywóz śmieci. Ceny te będą porażające. W zależności od jednej z czterech metod przyjętych w ustawie, cena śmieci może być uzależniona od ilości osób w gospodarstwie, powierzchni, zużytej wody, lub ryczałem. Jednak bez względu na metody liczenia opłat, efekt będzie porażający. Koszty wywozu śmieci wzrosną do 100 i więcej złotych miesięcznie. Skutki katastrofalne dla milionów ludzi mieszkających w blokach i kamienicach, bo wzrost cen sięgnie od 200 do nawet 500 procent. W zależności od miasta,

koszty będą kształtować się na poziomie np. w Łodzi 18 zł za śmieci segregowane do 36 zł za niesegregowane od osoby. W Katowicach 18 złotych i 24 złote od osoby. Dla 4-osobowej rodziny to wydatki na poziomie 100 złotych miesięcznie. We Wrocławiu, gdzie doszło do awantury na sesji rady miasta podczas której dyskutowano nowe ceny za wywóz śmieci, mieszkańcy mają płacić od 1 lipca 25 zł od osoby. Proponowany tam system, uzależniony od wielkości mieszkania, dla niektórych powoduje wzrost nawet o 500 procent. Problem jednak w tym, że każdy przyjęty sposób liczenia ma wady. Każdy natomiast ma taki sam skutek. Ogromne, wielokrotne zwiększenie opłat za śmieci.

Skutki ustawy przyjętej przez Sejm, a zaproponowanej przez rząd, będą katastrofalne dla tysięcy rodzin, które już dziś ledwie wiążą koniec z końcem. Dla tych tysięcy rodzin, w któ-

rych budżecie domowym pojawi się stałe miesięczne obciążenie ponad 100 złotych tylko z tytułu wywozu śmieci, oznacza to prawdziwą katastrofę. Tymczasem Tusk i jego rząd - sprawcy całego zamieszania, sprytnie umywają ręce. Niczym szczeniaki w piaskownicy wypierają się łotrostwa, krzycząc „to nie my, to oni!”! To nie rząd, to ci źli samorządowcy! To nie ja, mówi Tusk „płacząc rzewnymi, krokodylimi łzami nad losem biednej emerytki z 25-metrowej kawalerki”. Nabieranie się na tego rodzaju zagrywki świadczy niestety o tym, że Tusk, jest geniuszem. Geniuszem na miarę Ceausescu, czy Kim Dzong Ila. W końcu potrafi zedrzeć z ludzi skórę i wmówić im jeszcze, że to nie on, bo on jest ich prawdziwym i jedynym obrońcą. Cudotwórcą, który uratował Polskę od kryzysu, a ludzi od katastrofy.

**Tusk umywa ręczki**  
Ustawa śmieciowa, która za-

cznie obowiązywać od 1 lipca 2013 roku, a której skutki odczuwamy kilka, kilkanaście miesięcy później, to kolejny przykład takiej obłudnej polityki Tuska. Dla tysięcy rodzin będzie oznaczać katastrofę. Nie dlatego, że nie będą w lipcu w stanie zapłacić zwiększonych stawek, tylko dlatego, że od wielu lat zwiększane są ich obciążenia i koszty utrzymania, a płace i inne świadczenia nie rosną, tylko maleją. W ten sposób ustawa śmieciowa będzie kroplą, która przeleje czarę. Będzie tym jednym dekagramem więcej, którego wielu już nie uniesie. Już teraz bowiem, jak wynika z danych Eurostatu, 27 procent społeczeństwa zagrożonych jest biedą i wykluczeniem społecznym. 10 milionów ludzi! Co czwarty z nas! Inne raporty mówią o tym, że 2,5 miliona Polaków cierpi skrajne ubóstwo, a pięć milionów ma bardzo trudne warunki życia. Ale te dane opierają się na założeniu, że minim egzystencji wynosi ok. 400 zł na osobę. Gdyby przyjąć bardziej realne założenia, które służą do tworzenia podobnych statystyk w UE, te wskaźniki byłyby jeszcze bardziej przerażające.

## Tusk tańczy Zorbę

Co piąta Polska rodzina żyje w nędzy. Perspektywy? Będzie tylko gorzej. 85 procent ludzi młodych do 24 roku życia pracuje na umowach śmieciowych. Wśród zatrudnionych w wieku od 25 do 35 lat, umowy śmieciowe stanowią 65 procent. Co trzeci z ogólnej liczby pracujących nie ma umowy na stałe. Rząd już wydłużył wiek emerytalny do 67 lat. Upadają kolejne zakłady, a koncerty likwidują tysiące miejsc pracy. Z każdym dniem dowiadujemy się o nowych podwyżkach, rosnących cenach i kosztach utrzymania. Czekają nas katastrofy. Ale piękna katastrofa. Służby PR-owskie premiera już o to się postarają, żeby ją pięknie sprzedać. „Taka piękna katastrofa”, można zacytować klasyka Greka Zorbę.

# Polacy chcą mieszkać

Mieszkania stoją puste, bo nikogo nie stać na nie. Inne stoją puste, bo przez nedorzeczną politykę mieszkaniową samorządów nie zagospodarowuje się pustostanów – wracamy do tematu budownictwa.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Nie buduje się tanich mieszkań komunalnych i socjalnych, a pustostany niszczej. Tymczasem lekką ręką buduje się osiedla kontenerowe dla „trudnych lokatorów”, którzy uparczywie nie płacą czynszu. Zamiast zapewnić im dobre lokum wyrzuca się ich na obrzeża miast wraz z dziećmi. Stamtąd muszą chodzić wiele kilometrów do najbliższych sklepów, a dzieci na najbliższe przystanki autobusowe, by móc dojechać do szkół.

## Wyrzuceni do kontenerów

Samorządy obiecują, że ludzie wyrzuceni do kontenerów nie zostaną sami. W rzeczywistości wystarczy tylko ich tam wyrzucić i o problemie się zapomina. Takich ludzi nie widać, bo są poza zasięgiem wzroku zwykłych obywateli, dlatego to wyrzucenie pozwala zapomnieć wszystkim o ich istnieniu. A warunki w takich miejscach są straszne. Pan Zbigniew, 63-letni rencista z Sosnowca, z drugą grupą inwalidzką, dostaje 444 złote renty. Dostał kontener – 10,5 m kw. powierzchni, bo nie było go stać na mieszkanie socjalne. Żeby pomieścić meble musiał je pociąć piłą, a kuchenkę, na której gotuje dla siebie, zmieścił w miniaturowej łazience. – To nie jest mieszkanie dla biednych! Ogrzewanie jest na prąd, za który płacę 200 złotych, a za wodę i ścieki przyszło mi ostatnio 170 złotych niedopłaty! – mówi zrozpaczony mężczyzna. W lipcu gościł u siebie córkę i wnuczkę. – Dziadku, dla mnie mógłbyś mieszkać nawet na śmietniku, a i tak Ciebie Kocham – pocieszała go wnuczka.

Z kolei 28-letnia Monika mieszka w kontenerze z dziećmi i mężem. Z mieszkania eksmitowano ich, bo kamienicznik podniósł im czynsz do 900 złotych. – To jest puszka ze skraplającą się wodą, która cieknie wszędzie! – mówi kobieta. Zimą, jeśli chce się oszczędzić na potworzenie drogi ogrzewaniu, z sufitu



Michał Tomaszek

wiszą sople. Śnieg dostaje się do mieszkania, bo drzwi wejściowe znajdują się bezpośrednio na zewnątrz kontenera. Z powodu wszechobecnej wilgoci gniją ubrania, rozmnażają się grzyby. A w tych warunkach mieszkają także małe dzieci! Takim dzieciom nie może być zimno, więc kontenera się nie wietrzy, a ogrzewać trzeba. – Od wilgoci w kontenerze zgniły nam już wózek i nosidełko Boryska – denerwuje się mama chłopca, Rokšana (19 lat). – Nie wytrzymam tu ani chwili dłużej – dodaje. Problemem nie jest to, że ludzie nie chcą płacić czynszu i innych opłat, lecz to, że ich na to po prostu nie stać, jeśli dostają 500 złotych renty lub zarabiają 700

złotych na umowie zlecenie.

## „Bo taniej”?

Samorządy bronią się, że to tania i jedyna możliwość rozwiązywania problemów mieszkaniowych. Wyrzuca się ponoć tylko uciążliwych mieszkańców. Co zatem robią tam kilkumiesięczne dzieci? W takich warunkach, w zagrzybionych ciuchach i mieszkaniach, które ponoć są doskonałym rozwiązaniem dla „uciążliwych mieszkańców”, mieszkają dzieci z rodzicami, emeryci, renciści, których po prostu nie stać na płacenie czynszu. Takie warunki zagrażają ich życiu i zdrowiu. W szczególności dzieciom. W takich mieszkaniach lądują bezrobotni, ludzie,

którzy żyli normalnie, ale stracili pracę lub wpadli w pętlę zadłużenia, którego nie są w stanie spłacić lub biedni emeryci i renciści – to ofiary tej chorej polityki. Ten problem nie dotyczy pijaków, ludzi, którzy są „uciążliwi”. Ten problem dotyczy po prostu ludzi biednych. Jednocześnie nas wszystkich! Z co rocznego raportu Komisji Europejskiej wynika, że w Polsce co dziesiąta rodzina jest zagrożona biedą. Co piąta z nich to rodzina, w której pracuje jeden rodzic, a co 20 to rodzina z obojgiem pracujących rodziców! Nawet to, że posiadamy pracę nie chroni nas przed wykluczeniem społecznym. Nie chroni nas przed wyrzuceniem na

bruk, czy do kontenera. Jeśli jednak pracujemy wystarczy tylko, że stracimy pracę i wylądujemy w tym strasznym miejscu! Bez wyjątku! A samorząd się wytłumaczy – „bo taniej”. – Niewątpliwie temat rodzi dyskusje, szczególnie w aspekcie społecznym. Przeciwnicy takiego rozwiązania nie zauważają jednak problemu ekonomicznego, z którym miasto musi się borykać. Jestem przekonany, że w Sosnowcu należy w przyszłym roku kontynuować rozbudowę osiedla – skomentował dla portalu sosnowiec.info.pl Wilhelm Zych, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej i były wiceprezydent miasta ds. gospodarki komunalnej.

# - tylko gdzie i za co?

Taniej? Ekonomiczniej? Na rozbudowę osiedla kontenerowego zarezerwowano półtora miliona złotych. Za tą sumę samorząd chce kupić 5 kontenerów. Jeden kontener ma pięć mieszkań o rozmiarach od 13 do 26 metrów kwadratowych. Średnio 20. Z tego jasno wychodzi, że koszt jednego metra kwadratowego mieszkania kontenerowego wychodzi 3 tys. złotych! W Nysie budowa normalnych mieszkań komunalnych kosztowała 800 złotych za metr kwadratowy! Ktoś na budowie osiedli kontenerowych i na nieszczęście ludzi robi niezłe pieniądze! Za 3 tys. złotych za metr kwadratowy można zrobić remont mieszkania. To będzie luksusowy remont - mieszkanie bajka! Zwykły remont pochłonięby kilka razy mniej pieniędzy. A remontować jest co! W Warszawie jest 6,5 tys. pustostanów, których miasto stołeczne nie potrafi, bądź nie chce zagospodarować. W innych miastach jest podobnie. W Krakowie jest ich 800, a w Sosnowcu, gdzie z tak lekką ręką wyrzuca się ludzi do kontenerów, pustostany wręcz straszą przechodniów. Jednym z takich postrachów jest czternastopiętrowy budynek - niedoszły wydział Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Nikt nie ma odwagi, by zagospodarować taki budynek. Lepiej by stał i niszczał niż narażał się dyktatorowi deweloperów, którzy sprzedają swoje mieszkania za niebotyczne sumy. Zamiast zająć się takim budynkiem i zagospodarować go dla mieszkańców, lepiej jest opłacać ochroniarzy, którzy pilnują pustego budynku z nadajnikiem telefonii komórkowej? Jaki w tym sens? W Wałbrzychu pół miasta to pustostany. Ale zamiast oddać je do zagospodarowania ludziom, władze wolą robić „wałki” i budynki przejmują biznesmeni o wątpliwej reputacji. Za grosze, bo zrujnowane, aby potem nabijać na nich miliony. Tylko w Nysie mieli odwagę, by zrobić coś sensownego i użytecznego dla wszystkich. W Bydgoszczy wybudowano kontenery dla 16 rodzin za 2 miliony złotych! To jest 125 tys. złotych na rodzinę! Za tyle można kupić nowe mieszkanie!

## Getta biedy

Droga budowa i tragiczne warunki zamieszkania to nie wszystko. To tworzenie gett biedy. Gett, z których dzieci w

przyszłości nie będą się w stanie wydostać. Ile milionów będzie musiało wydać państwo, aby wyciągnąć tych ludzi z biedy, ubóstwa i wykluczenia za 10 lub 20 lat? Ci ludzie są odcinani od możliwości pracy, czy nauki. Osiedla są budowane w miejscach, do których nawet komunikacja miejska nie dojeżdża. A jeśli, to bardzo rzadko. Mieszkańcy osiedla kontenerowego we wsi Gać, w której gmina Słupsk wybudowała osiem kontenerów, opowiadają o życiu na takim osiedlu zimą: - Żadnego przedpokoju nie ma, więc przez szpary w drzwiach nawiewa śniegu. Rano trzeba wziąć świeczkę i jakieś 15 minut podgrzewać zamek, żeby odmarzł. Jak już klucz da się przekręcić, napierasz na drzwi, żeby zrobić szparkę i łopatą trzeba zacząć śnieg odgarniać. A jakbyś do roboty chciał gdzieś jechać, to trzeba to wcześniej zrobić, bo pierwszy i jedyny autobus odjeżdża z Gaci o 5.50 rano.

To jest polityka pomocy najuboższemu w Polsce. Zamieść problem pod dywan. Tyle potrafią rządzić tym państwem. Nic więcej.

Chcemy mieszkać w normalnych mieszkaniach. Popularne są bloki z wielkiej płyty. Tylko, że ofert takich jest mało. A jeśli są, to nas nie stać. Jeśli stracimy pracę, wszystko co potrafi nasz rząd, to wyrzucić nas na bruk lub do osiedla kontenerowego. Zamiast zająć się problemem i go rozwiązać, tylko go pogłębiają. A rozwiązania są! Udowodnili to samorządowcy w powiecie nyskim, gdzie wybudowano bloki za 800 złotych za metr kwadratowy. Wybudowali je bezrobotni, dzięki czemu załatwiono dwa problemy na raz. Bezrobocie i niedobór mieszkań. Trzeba jasno i kategorycznie powiedzieć DOŚĆ. STOP dla braku polityki mieszkaniowej i socjalnej. Domagamy się rządowego programu budowy tanich mieszkań i prawdziwej polityki likwidującej bezrobocie w kraju! Domagamy się realnej polityki socjalnej! By nikogo nie skazywać na głód. By wszystkim żyło się lepiej! Prawda panie Tusku!

**Autor (25 lat) jest działaczem Polskiej Partii Pracy - "Sierpień 80"**  
-> luklug@wp.pl

*W materiale wykorzystano wypowiedzi dla gazeta.pl, wyborcza.pl, sosnowiec.info.pl*



Blok wybudowany przez bezrobotnych w Paczkowie - 800 zł za metr kwadratowy!

## Można złamać dyktat deweloperów

**Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ "Sierpień 80":**

- W Polsce za średnią pensję można kupić 0,8 metra kwadratowego o mieszkania, a w Niemczech 3 albo 4 metry. Z wyliczeń naszych ekspertów wynika, że program budowy miliona mieszkań mógłby trwać pięć lat i kosztować 80 miliardów złotych, czyli 16 mld zł rocznie. Obecnie mamy do czynienia z rynkiem deweloperów, którzy budują mieszkania i zależy im, by były jak najdroższe, a tymczasem metr kwadratowy proponowanego przez nas mieszkania nie będzie kosztować więcej niż 2 tys. zł. Byłyby to mieszkania budowane z wielkiej płyty, a ich budowa byłaby dofinansowywana przez państwo. Wkład własny młodych ludzi to byłoby jedynie 20 proc. wartości mieszkania, reszta to udziały państwa.

Chcemy także wprowadzić ulgę budowlaną do wysokości 50 tys. zł dla kupujących lub budujących pierwsze mieszkanie lub dom. Pieniądze na realizację programu pochodziłyby m.in. ze wzrostu obciążeń podatkowych najbogatszych, częściowo z rezerwy dewizowej państwa, a także z funduszy unij-



nych.

Podkreślmy też, że program budowy mieszkań to inwestycja, która zwróci się państwu. Ci młodzi ludzie, którzy zamieszkają w nowych mieszkaniach, kupią lodówki, pralki, kuchenki, to będzie impuls dla całej gospodarki.

## Potrzebujesz pomocy?

### Zgłoś się do nas!

**Potrzebujesz wsparcia? Twoje prawa są łamane? Masz problemy z pracodawcą? Nie czekaj! Zgłoś się do nas.**

**POMOŻEMY.**

**Bezpłatna pomoc prawna:**

**KATOWICE, ul. Warszawska 19**

**tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl**

**WARSZAWA, Aleja Wyzwolenia 18**

**tel. 22-392-91-80; partiapracy-mazowsze@o2.pl**

# „Oddaj fartucha”, Tusku!

Jednym z jesiennych hitów telewizyjnych był program Master Chef. Był to konkurs na wyłonienie najlepszego kucharza spośród amatorów. Wśród jurorów mistrzowie kuchni, w tym Francuz. I to właśnie za jego sprawą do klasyki i powszechnego obiegu weszło zawołanie: „oddaj fartucha!”. Dziś najwyższy czas, by „oddaj fartucha!” zakrzyknąć do premiera Donalda Tuska.

Szef polskiego rządu nieraz obiecywał nam Polskę mlekiem i miodem płynącą. Co tam pracownicy Fiata w Tychach czy Bielsku-Białej? Bo to Tusk ich zna, albo w dowodzie ma ich wpisanych?! Nie. No to dlatego, mimo że WZZ „Sierpień 80” od dwóch lat trąbi rządowi, że w końcu dojdzie do dramatu w polskich zakładach Fiata, szef rządu ma to wszystko gdzieś. I stało się! W ostatni piątek Fiat Auto Poland podało informację, że zwalnia 1500 pracowników. To jedna trzecia załogi. Na bruk wyłeci wkrótce 1350 robotników i 150 osób za administrację.

Ładny prezent od rządu dostali na nadchodzące święta. Kasza manna nie zleci im z

nieba, a dobry Bóg z samolotu chleba nie zrzuci. Ba, nawet Tusk nie strzepnie im okruszków z pańskiego stołu. Bo to liberał za świętość obierający prawo własności. Jego okruszki i tylko jego. Święte prawo własności

Bogusław Ziętek, szef „Sierpnia 80”, podczas konferencji prasowej Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego, w imieniu wszystkich central związkowych, wezwał rząd do natychmiastowych rozmów w sprawie sytuacji w Fiacie. Swoją apel skierował do wicepremiera Piechocińskiego:

„Panie Premierze, zaapelował Pan do nas o zaniechanie akcji protestacyjnych. To jest możliwe. Ale my także mamy do Pana apel. Niech Pan natychmiast podejmie rozmowy ze stroną społeczną. Czekamy na to od lat. Jesteśmy do Pana dyspozycji o każdej porze dnia i nocy. Dziś, jutro po jutrze zapraszamy Pana na Śląsk. Mamy gotowe rozwiązania. Miejsca pracy, w Tychach można uratować. Rząd może w ciągu jednego dnia, przyjąć i przeprowadzić w Sejmie, stosowną ustawę. Wystarczy tylko, aby miał taką wolę. Panie Wicepremierze, czekamy na Pana. Jeszcze nie jest za późno.”

skwierczało na patelni również w 2010 r., gdy rząd tłumaczył, że skoro Fiat to prywatna firma to nic mu do tego. Chyba ogórek na niebieskich oczach Donalda zasłonił mu szersze spojrzenie, że polscy pracownicy koncernu to nasi obywatele i jak stracą

pracę, to państwo będzie im musiało wypłacić zasiłki. Małe, bo małe, ale jednak. A jak Fiat pożegna na dobre Polskę, to skończy się spora kasa z podatków i ceł. Ciekawe co na to minister finansów Rostowski?

Dobrego gospodarza poznamy po umiejętności zadbania o tych, których podejmuje. Doskonale wiedzą to władarze Włoch, Niemiec, Francji i wielu innych państw. Gdy okazało się, że koncern Fiata we Włoszech ma kłopoty, ówczesny



premier zaprosił do siebie jego prezesa i zaproponował pomoc. Tusk postanowił zarznąć fiatowską kurę znoszącą złote jaja.

Fabryka Fiata, którą mamy w Polsce jest drugim co do wielkości zakładem spółki w Europie. I jednym z najlepszych. Szefowie kuchni muszą mieć specjalne umiejętności kierowania pracą zespołu kuchennego i panowania nad tym co wydają na salę restauracyjną tak, by nie potruć klientów. Szef rządu nie musi mieć żadnych umiejętności. To dlatego pracownicy Fiata dzięki rządowi PO mają wzdęcia i nudności. To efekt stresu, który towarzyszy nagłym, drastycznym zmianom, do których psychologowie zaliczają utratę pracy.

Premier nie tylko nie słuchał związkowców, ale i nie zaglądał

do księgi skarg i zażaleń, do której wpisali się eksperci przemysłu samochodowego np. z Instytutu Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar. Postulowali oni m.in., by rząd wprowadził dopłaty do zakupu nowych samochodów po zezłomowaniu starszych pojazdów.

Ryba psuje się od głowy. Polska gospodarkę psuje głowa Tuska. Bo pracę straci nie tylko 1500 pracowników Fiata, ale – jak wyliczył Instytut Samar – 9 tys. osób! Jedno miejsce pracy w przemyśle motoryzacyjnym to sześć stanowisk pracy u kooperantów.

Związkowcy zaapelowali do nowego ministra gospodarki, Janusza Piechocińskiego o podjęcie natychmiastowych rozmów.

Patryk Kosela

# Czy cios w Tychy otrzeźwi rząd?

Fiat zamierza zwolnić 1,5 tys. pracowników swojej tyskiej fabryki, jedną trzecią jej załogi. Czy rząd wreszcie wyrwie to z letargu niemocy wobec branży motoryzacyjnej, jednego z filarów polskiej gospodarki?

Gorzkie święta Bożego Narodzenia czekają pracowników Fiat Auto Poland, której głównym majątkiem jest fabryka aut w Tychach - największa i najbardziej wydajna dotąd fabryka samochodów włoskiego koncernu w Europie, a jednocześnie największy taki zakład w Polsce.

W piątek Fiat zapowiedział, że w pierwszym kwartale przyszłego roku zwolni w tyskiej spółce ok. 1,5 tys. osób spośród 4,9 tys. zatrudnionych tam na koniec października. Fiat tłumaczy, że nie miał wyboru, bo z powodu kryzysu maleje sprzedaż nowych aut w Unii Europejskiej. I w tym roku za bramy tyskiego zakładu wyjedzie niespełna 350 tys. samochodów, a w przyszłym roku – poniżej 300 tys. sztuk – połowę mniej niż w 2009 r., kiedy w Tychach wyprodukowano ponad 600 tys. samochodów.

Nie ma wątpliwości, że jeśli fabryka pracuje na pół gwizdka, to nie da się uniknąć zwolnień. Ale skala i struktura zapowiadanych

zwolnień sugerują, że Fiat zamierza na długo ograniczyć produkcję w Polsce. A jednocześnie włoski koncern oficjalnie w ogóle milczy o planach produkcji nowych aut w Tychach.

Dramatu w Tychach można się było obawiać, kiedy na przełomie 2009 i 2010 r. Fiat zapowiedział, że nowej wersji modelu Panda nie będzie już produkować w polskiej fabryce, lecz w zakładach Pomigliano d'Arco pod Neapolem. A właśnie produkcja dotychczasowej wersji Pandy gwarantowała stabilność Fiat Auto Poland. Na to auto od 2003 r. przypadała nawet połowa produkcji tyskiej fabryki.

Plany transferu Pandy z Tychów pod Neapol omawiano pod koniec 2009 r. na spotkaniu Fiata z rządem Włoch i tamtejszymi związkowcami. Koncern nie krył, że to drogie rozwiązanie. – Kosztowałyby to setki milionów euro więcej niż pozostawienie produkcji przyszłej Pandy w Polsce oraz co najmniej 40 mln euro na szkolenia pracowników – mówił po tym spotkaniu szef Fiata Sergio Marchionne. Ale były też korzyści. – Za trzy lata będziemy mogli mówić, że Pomigliano d'Arco jest drugą co do wielkości fabryką Fiata we Włoszech, bo Panda za-

gwarantuje produkcję na wielką skalę – obiecywał Marchionne. Domagał się tylko wsparcia tego planu przez rząd Włoch, a od tamtejszych robotników – akceptacji bardziej wymagających warunków pracy, nieco zbliżonych do obowiązujących w Polsce.

Gdy przed rokiem pod Neapolem uruchomiono produkcję nowej wersji Pandy, szef Fiata publicznie przedstawił swoją doktrynę nacjonalizmu gospodarczego. – Mamy obowiązek preferować kraj, w którym są korzenie Fiata. Nasz wybór, by produkować Pandę w Pomigliano d'Arco, nie był oparty na zasadach ekonomii ani na zasadach racjonalności. Zrobiliśmy to, biorąc pod uwagę historię Fiata we Włoszech i uprzywilejowane stosunki z naszym krajem – powiedział Marchionne.

Żadna z tych deklaracji Fiata nie wywołała reakcji w Polsce, chociaż oznacza spadek eksportu o miliardy euro i wzrost bezrobocia, czyli dodatkowe straty i wydatki dla budżetu.

Milczał premier Donald Tusk i jego główny doradca gospodarczy Jan Krzysztof Bielecki. Ręce umyły wicepremier, minister gospodarki Waldemar Pawlak. – Minister gospodarki nie ma bezpośredniego wpływu na decyzje biznesowe podejmowane przez

zarząd Fiata – tłumaczyło Ministerstwo Gospodarki bierność swojego szefa.

Czyżby Fiat nie miał żadnych zobowiązań także wobec Polski, a rząd nie powinien zwrócić się w tej sprawie do koncernu z Turynu? Policzmy.

Fiat nie budował od podstaw fabryki w Tychach. Przejął ją w 1992 r. wraz z kluczową częścią majątku Fabryki Samochodów Małolitrażowych, który wyceniono na symboliczne 1,8 tys. zł w umowie wynegocjowanej przez ówczesnego ministra finansów Andrzeja Olechowskiego. A była to wtedy największa i najnowocześniejsza fabryka aut w Europie Środkowej. Fiat rozbudował i unowocześnił ten zakład. Miał pełne prawo korzystać z tego, że polscy robotnicy zarabiali ułamek tego co ich włoscy koledzy, chociaż pracowali od nich dużo ciężiej.

Ale Fiat korzystał także z pomocy przyznawanej przez nasz rząd, czyli z kieszeni wszystkich Polaków. Od 20 lat Fiat Auto Poland nie płaci podatku dochodowego, a w przeszłości bez cła sprowadził maszyny i części do produkcji aut warte grubo ponad 600 mln euro.

Z własnej kasy zakład w Tychach wyłożył przez dwie dekady około 2,5 mld euro na

produkcję kolejnych modeli aut Fiata i podwojenie swojego potencjału produkcyjnego. Fiat nie tylko zarabia marżę na handlu hurtowym autami robionymi w Polsce, ale przez ostatnie pięć lat dostał jeszcze 1,36 mld zł dywidendy z zysków, które zostały w tyskiej fabryce.

Wzorcowej jakości produkcja w Tychach przyczyniła się też do sukcesu auta Fiat 500. Tak uwiodło ono Amerykanów, że zgodzili się na mariaż Fiata ze swoim koncernem Chrysler i jeszcze włoski koncern dostał 5 proc. akcji Chryslera za uruchomienie produkcji Fiata 500 w Ameryce Północnej.

Po ogłoszeniu o zwolnieniach w spółce Fiata obecny szef resortu gospodarki wicepremier Janusz Piechociński zapowiedział, że w tym tygodniu rząd zajmie sytuacją polskiej motoryzacji. Od lat przedsiębiorcy apelowali, by rząd zajął się tą branżą, tak jak rządzą innych państw UE. Dotąd jednak rząd puszczał te apele mimo uszu. Najwyższa pora, by to zmienić. I poważnie porozmawiać z Fiatem, jakie ma dalsze plany w Polsce po tylu latach szczodrego wspierania przez polskich podatników.

Andrzej Kublik

Przedruk za:

„Gazeta Wyborcza”, 10.12.2012

# TAK dla bezpłatnej komunikacji

Za rządów Platformy Obywatelskiej w Warszawie podniesiono opłaty za korzystanie z komunikacji miejskiej i szeregu innych opłat jak m.in. opłaty za wieczyste użytkowanie gruntów. W styczniu wchodzi kolejna podwyżka cen biletów komunikacji miejskiej, które uderzą w nasze kieszenie. By żyło się lepiej? Żyć, żyje się lepiej, ale tylko tym na górze.

MACIEJ SZYMONIAK

Jak już pisaliśmy w poprzednich "Kurierach" główne uzasadnienie dla podwyżek to kryzys. Dodatkowo miłościwie nam panujący w Warszawie mówią o konieczności zwiększenia wydatków w związku z budową drugiej linii metra i trasy tramwajowej na Tarchomin. Podwyżki są, a metra i trasy nie będzie nawet w najbardziej optymistycznych terminach. Wzrost kosztów dojazdu do pracy, szkoły, czy na uczelnię zapowiada się dramatycznie wysoki. Dla osób z miast ościennych będą to największe wzrosty. Kwartalny zdrożeje o ponad 100 złotych! Miesięczny o ponad 40 złotych. Bilety jednorazowe dla wszystkich zdrożeją o złotówkę – czyli o prawie 30%! To ogromny wzrost kosztów, który uderzy bezpośrednio nas po kieszeniach. Wy tłumaczeniem jest kryzys i bardzo małe wpływy z biletów do budżetu Zarządu Transportu Miejskiego. Bilety finansują zaledwie 32% wydatków Zarządu Transportu Miejskiego.

## Marnowanie pieniędzy

Patrząc jednak na to, co robimy z pieniędzmi władze miasta, wydaje się jakby kasy było w brud. Urząd Miasta St. Warszawy sfinansował instalację pod nazwą Tęcza. Jest to łuk, który ma 9 metrów wysokości i 26 metrów szerokości. Znajduje się na nim 16 tysięcy kwiatów. Władze miejskie nie ujawniły kosztów, jakie poniosły w związku z tą inicjatywą. Warszawa ma też piękne ławki grające melodie i ogromne kosztujące miliony złotych wiaty na przystankach Ratusz-Arsenał i Park Praski. Dodatkowo w 2012 r. prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz przyznała urzędnikom magistratu premie na 12 milionów złotych. A ponoć mamy kryzys i nie stać nas na komunikację miejską!

Trzeba jeszcze doliczyć koszty związane z wynajmem autobusów z prywatnych firm, bo wiele z nowych autobusów, którymi chwalił się zarząd ZTM-u w zeszłym roku, uzasadniając tym samym poprzednie podwyżki, nie jest ich. Jak i pensje prezesów w spółkach powiązanych z ZTM-em. Zamiast jednej spółki, która zajmuje się komunikacją miejską, mamy wiele

różnych spółek, spółeczek i prywatnych firm, które (tak jak na kolejach) ogromnie podnoszą koszty zarządzania. Bardzo dużo kosztują nas koleje na stanowiskach w tych spółkach. Tak więc uzasadnieniem nie jest kryzys. Uzasadnieniem dla podwyżek jest chęć wydojenia z nas kolejnych pieniędzy, nawet jeśli ich już nie mamy!

Władze wydają pieniądze na jakieś promocje i dziwne obiekty, które na nic się nam nie przydadzą, jednocześnie mówiąc, że nie ma na stołówki szkolne, że trzeba podnosić ceny biletów, itd. Lekką ręką wydaje się 12 milionów naszych pieniędzy na nagrody dla swoich urzędników i utrzymuje się prezesików w różnych spółkach oraz utrzymuje się prywatne firmy z naszych pieniędzy. Tak tłumaczy się te ogromne podwyżki! W rzeczywistości o wiele lepszym rozwiązaniem byłoby połączenie spółek zajmujących się komunikacją miejską w jedną spółkę, która dałaby nam możliwość bezpłatnego dojazdu do pracy, szkoły, czy na uczelnię.

## Bezpłatnie się opłaca

W całej Europie miasta i stolice idą za przykładem belgijskiego miasta Hasselt, które w latach 90 wprowadziło bezpłatną komunikację miejską. Efektem tego jakże pionierskiego eksperymentu był spadek wydatków budżetowych miasta. Pomimo 5-krotnego wzrostu liczby autobusów! Dla budżetu miasta to się bardziej opłacało, pomimo że nie było już finansowania komunikacji z biletów! Zresztą to chyba niezbyt uczciwe, że płacimy dwa razy za tą samą usługę – w po-



Placz i płacz  
Wdzięczni  
za kolejną podwyżkę cen biletów

datkach i płacąc za bilet! Dlaczego tak bardzo spadły koszty? Zanim wprowadzono darmową komunikację w Hasselt korki i dziesiątki tysięcy samochodów truły powietrze, a dojechać na czas do pracy było bardzo ciężko. Rozbudowywano, za ciężkie miliony, drogi, parkingi, a i tak korki nie zniknęły. Po wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji miejskiej zniknęły korki, bo ogromna liczba kierowców przesiadła się do autobusów. Zniknęły zanieczyszczenia i hałas powodowany przez ogromną liczbę samochodów. Dzięki temu nie trzeba było wydawać kolejnych dziesiątek milionów na rozbudowę dróg i parkingów. Spadły koszty utrzymania już istniejących dróg, bo masa samochodów, która znikła, przestała uszkadzać nawierzchnię. Zniknęły też koszty związane z

całą infrastrukturą biletową. Brak potrzeby ich drukowania, utrzymywania kosztownych biletomatów, itp. Wszystko zorganizowano pod hasłem „Miasto gwarantuje wszystkim prawo do przemieszczania się”. Zupełnie przeciwne działanie jak rządzący Warszawą (podwyżki będą w niemal każdym większym mieście w Polsce), którzy nam je ograniczają poprzez podnoszenie cen biletów. Dziś w Hasselt nie czeka się na autobus dłużej niż 10 minut. Dojazd do pracy jest bezproblemowy, bo bez korków. Dzięki rozbudowanej komunikacji miejskiej dostać można się wszędzie i to bez większych problemów. Nam za to podwyższa się ceny biletów i likwiduje kolejne linie.

Polityka jaką zaprezentowały nam władze belgijskiego miasta zapewni nam nie tylko

spadek wydatków budżetowych, ale także polepszenie komfortu życia w mieście. Za przykładem tego miasta poszły Tallin (stolica Estonii), różne szwedzkie, brytyjskie i francuskie miasta, a także miasta poza Europą, np. w Nowej Zelandii. Mniejszy hałas, mniejsze zanieczyszczenia, rozbudowanie terenów zieleni miejskiej. Zmniejszy to drenaż naszych portfeli, bo nie będziemy musieli już wydawać na bilety. Miasto będzie miało więcej pieniędzy na inne konstruktywne inwestycje. Same plusy! W dodatku zwiększymy liczbę miejsc pracy, bo więcej autobusów i tramwajów to także więcej kierowców i motorniczek. Dlatego jeśli popierasz nasz pomysł na komunikację miejską poprzyj nasze działania.

Współpraca: Ł. Ługowski

## Ruszamy z kampanią w Warszawie

W dniach od 17 do 21 grudnia na ulicach Warszawy będziemy promować pomysł bezpłatnej komunikacji publicznej. Będziemy także protestować przeciwko kolejnym podwyżkom cen biletów. Na początku będą to akcje ulotkowo-informacyjne. W poniedziałek 17 grudnia na placu przy Metrze Centrum (godz. 12.00), a następnego dnia – we wtorek, w okolicy Metra Politechnika (wyjście od Nowowiejskiej, również godz. 12.00).

Na koniec, 21 grudnia, szykujemy niespodziankę. O wszystkim dowiesz się ze stron internetowych [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl), [www.partiapracy.pl](http://www.partiapracy.pl), ulotek i kolejnego „Kuriera Związkowego”.



Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować?

Skontaktuj się z nami:

>> [partiapracy-mazowsze@o2.pl](mailto:partiapracy-mazowsze@o2.pl)  
lub >> [luklug@wp.pl](mailto:luklug@wp.pl)



## Hutnicy za strajkiem

>> dokończenie ze str. 2

W całej Europie kolej przeżywa renesans, ale nie w Polsce. Tu nie rozumie się, że nowoczesny transport w nowoczesnym kraju to nie tylko parę kilometrów autostrad. Polska kolej ma przed sobą przyszłość, ale rządzący naszym krajem i zarządzający koleją muszą zrozumieć, że najważniejsi są ludzie, a nie słupki w tabelkach. Możemy im o tym powiedzieć na demonstracjach i podczas strajku generalnego.

Dlatego właśnie WZZ „Sierpień 80” na dworcach PKP w Katowicach, Gliwicach i w Sosnowcu zorganizował 8 grudnia akcję informacyjną skierowaną zarówno do pracowników kolei, jak i pasażerów pociągów. Pociągów, których coraz mniej. Które – choć bilety nietanie – notorycznie się spóźniają, ulegają awarii, zimą są niedogrzone, a latem nie można okna otworzyć. Które są przepełnione, jak pociągi TLK (kiedyś Tanie Linie Kolejowe, obecnie skoro nie takie tanie to zmieniły nazwę na Twoje Linie Kolejowe) należących do spółki PKP Intercity.

Między rokiem 1990, a 2005 zlikwidowano 25 procent sieci. Obecnie w Polsce działa ponad 100 spółek kolejowych. Każda ma swoje zarządy. Blisko 60 tys. złotych – tyle zarabia miesięcznie prezes PKP. To około 25 razy więcej, niż przeciętny kolejarz. Na miesięczną pensję prezesa musiałby pracować 2 lata. Z szacunków wynika, że w sektorze kolei pracuje ok. 150 tys. ludzi, z czego w Grupie PKP 120 tys.

Wraz z nowym rozkładem, pociągiem osobowym dojedziesz tylko w obrębie danego województwa. Jeśli chcesz jechać z Gliwic do Opola, musisz się przesiadać. Od teraz granica województwa jest bardziej restrykcyjna, niż granica państwa. Komfort? Żaden. Ale co to obchodzi premiera Tuska?! On do domu lata samolotem za 35 tys. złotych za godzinę lotu. Ministrowie pod choinkę dostaną wypasione limuzyny za 5 mln zł. Rządzących kolej nie obchodzi. Odpowiedzialny m.in. za kolej

minister transportu Sławomir Nowak publicznie ogłasza, że Polsce szybka kolej nie jest potrzebna. Skoro sam pociągiem nie jeździ, to skąd ma wiedzieć, jakie pociągi są pasażerom potrzebne?

### Kolejne referenda i akcje

Jeszcze w grudniu odbędą się referenda strajkowe w zbrojeniówce i w przemyśle metalowym. Zbrojeniówka znajduje się na krawędzi. Widać to po zakładach Bumar-Łabędy w Gliwicach. Tam od lat trwają redukcje zatrudnienia. W ostatnich trzech latach z Bumaru odeszło 1200 osób.

Rządzący nie mają pomysłu na rozwój tego sektora, a bez państwowego wsparcia zbrojeniówkę czeka powolny upadek. Potrzeba zamówień z Ministerstwa Obrony Narodowej. Resort ten na wszelkie przetargi zapotrzebniowe dla wojska rozpisuje przetargi. Tyle tylko, że takie przetargi rozpisują ministerstwa obrony każdego kraju, a nie dochodzi tam do takich przypadków, jak w Polsce, że notorycznie wygrywają je firmy zza granicy. W niektórych krajach zamówienia dla armii realizowane są bez procedury przetargowej. W Niemczech czy we Francji warunki przetargów określone są w niezwykle szczegółowy sposób, który eliminuje zewnętrznych dostawców i jednocześnie promuje rodzime firmy. Bumar Łabędy od wielu lat nie dostał dużego zamówienia.

W styczniu referenda odbędą się m.in. w górnictwie, energetyce czy w służbie zdrowia. Od 10 grudnia WZZ „Sierpień 80” prowadzi w centrum Katowic akcje promujące demonstrację 17 grudnia. Związkowcy w różnych miejscach miasta codziennie przez pięć dni w godzinach 13:00-15:00 będą zachęcać mieszkańców do przyłączenia się do protestu. Z kolei w czwartek 13 grudnia będzie miała miejsce akcja informacyjna o strajku generalnym na Śląsku skierowana do mieszkańców Raciborza.

>> [kurier@wzz.org.pl](mailto:kurier@wzz.org.pl)

# DEMONSTRACJA

## przeciwko polityce rządu



- ✓ rosnącym cenom,
- ✓ likwidacji miejsc pracy,
- ✓ obniżce wynagrodzeń,
- ✓ umowom śmieciowym,
- ✓ zmuszaniu nas do pracy aż do śmierci

## PRZYJDŹ! POPRZYJ!

Zaprotestuj razem z nami

17 grudnia, godz. 15:00

Plac przed Urzędem Wojewódzkim, Katowice

**Sierpień 80**

tel. 32 206 89 09  
 sekretariat@wzz.org.pl  
 40-009 Katowice, ul. Warszawska 19  
[www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl)

